

REDAKCJA
Kopernika 34
i Wspólna 45.
ADMINISTRACJA
Biuro Ungra
Senatorska 12.

MUCHA

PRENUMERATA
w Warszawie
i na prowincji
kwartalnie
marek 1350.
Konto czekowe
P. K. O. № 4680.



Po wyborach.

Sejm. — Naturalnie! Twarz będzie ta sama, co w Sejmie uprzednim, tylko maska inna.

Za kim?

Trzy dni nas dzieli od wyborów doby,
Za trzy dni musi przeważać się szala.
Partję, spokojne rzuciwszy sposoby,
Pędzą, jak morska rozhukana fala,
Brzemienne w ciężkie, partyjne zakłęcia,
Aby wyborcę chwycić w swe objęcia.

Zwłaszcza krańcowe nasze partje obie:
Ta z strony prawej i ta z lewej strony,
W tej przelomowej dla ich istnień dobie,
Wszystkie wokół zorały zagony,
Byle wyborca, zroszony uczciwie,
Na ich jedynie mógł wyrosnąć niwie.

Nie żalowano ni grosza, ni znoju,
Ni minionego z lat ubiegłych blasku,
Aby wyborca rzekł: — Siądę w spokoju
Przy boku partji (właściwie w potrzasku).
Lecz zapomnieli o jednym, zawzięci
Partji wodzowie, o ludzkiej pamięci!

Ma ją wyborca! Pamięć mu przyświeca,
Nanosi smutne na myśl jego chmury!
Toć on pamięta! Prawica! Lewica!
Czyż to nie ciągle w Sejmie awantury?
O władzę w kraju obłudne dziwadła,
Czy to nie *partja*, którą *patrję* zjadła?

On to pamięta i w przestrachu pyta:
„Czyliż z dwóch partji Polska tylko znana?
Czyż inna partja w kraju nie zaświta,
Której na ustach nie stoi wciąż piana?
Której demony gniewu nie urzekły,
Która nie szarpie kłami, jak pies wściekły?

Jest taka partja, polska, chrześcijańska,
Co hasło zgody w swych szeregach niesie,
Demokratyczna, ludowa, nie pańska!
Jest taka partja: „Centrum Polskie“ zwie się,
Która, gdy ławy poselskie zaroi,
Wzburzone fale Sejmu uspokoi.

Trzy dni nas dzieli od doby wyborów,
Pomnij, wyborco, na tło mej nauki,
Nie daj się wciągnąć do piekielnych sporów,
W którym cię partje rozerwą na sztuki.
Niech cię do urny wiedzie błysk, jak raca:
Polski nie zbawi wrzask, lecz szczerza

[praca!
W. B.



Z powodu naszej orderomanji.

— Nie, kochanku, na piwo ci nie dam, ale ponieważ jestem wpływową osobą rządową, więc cię obdarzę orderem.

Echa wyborcze.

Rachunek agitatora partyjnego.

Ja niżej się podpisawszy pomiędzy ludźmi idącymi, jako nie mogąc wyglądać jak nieboskie stworzenie, w ciągu roboty musiałem raz dać se włosy przystrycć a goleńców gęby było bez tan czas siedem, co kosztowało 2000 mk.

Przyszczytki do butów com latał i frajerów do głosowania na nasze słacheckie listy namawiał, tak samo obczasów wyprostowanie i nałatanie fleczkami 1200 mk.

Jak policjanty nasz z ulicy rozgnały, że ruch się tamuje, to przeszło pięć razy trza było do traktjarniów chodzić i tam różnym socjalikom łeb zawracać, że tylko wielgie obszarniki som wybawicielami naszy narodowości a jako wódka w czasie wyborów jest zabroniona, to na swoją osobę i jednemu komunistemu co wrzeszczał „precz z jaśnie ślagonami“, tyż trza było pysk zamknąć, ogółem za 11 kieliszków z ogórkiem, wędzonką i kiszka podgardlaną 6200 mk.

Jak ja z dużem uczuciem, mam świadki, krzycałem na Piekarski ulicy w niebogłoso: „chto nie wybierze na listę konserwatywnę“! — to podszed jeden w czerwonym sialiku i pięścią dał mi w nos, chtëren spuchł i krwią się zalał, że zara byłem zmuszony iść do fryzjera i ten mi co było potrzeba watą zatkał i bandażem uwiązał, ta bawka kosztowała 1200 mk.

Idąc od Podwała Wązka ulicą z naszymi ludźmi, nowiusieńkim standarem machający, spotkałim robociarzy, te na naszych kandydatów z wielgiem uniemoralnieniem wygadawali, a jeden co był kowal, nasz standar świeżusienko z magazynu wydany, wzion i w rynstoku unurzał. Nie będący w możności funkcjonować przez standaru, poszedłem zara do krawca żyda i kazałem uszyć nowy, za co wzion 3000 mk.

W kancelarji partyjnej jeden nasz kandydak na posta się do mnie przypiał, o swoich przodkach wiela gadał i pożyczyl odemnie na pięć sekund ale przysnął i tyłem go widział 2000 mk.

Od krzyczenia siedmiu drabom: „Bóg i Ojczyzna“! żeby przekrzyczyć chłopów, którzy na wiecu domagali się ziemi, niby żeby jeich przekrzyczyć 2500 mk.

Tym co po mieście konie wyprzagszy, ciągnęli karytę z naszym prezesem a ja z tyłu idąc popychałem, dla okazania wdzięczności hrabiemu za jego ziemi i ludzi umiowanie, zapłaciłem gotowym groszem 3000 mk.

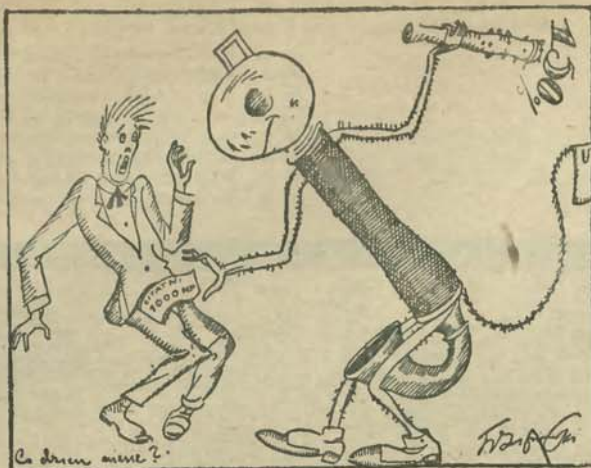
Ctyrem przewrotowcom, które solidarnie obiecali głosować za pańszczyzniami, a jak pieniądz złapali, dali nogę, żeby im karki pokrećilo lajdakom 2000 mk.

Bez dwanaście dni laziłem jak kot po latarniach i więcej jak 26 razy gadałem, żeby dla nas klienteli nałapać, jedną mowę licząc tylko po 500 mk. suma uczyni 13000 mk.

Wszystko razem 36100 mk.

Z ószanowaniem Ignacy Gardelkiewicz.

Żeby ja wiedział, że taka marna suma wypadnie za mój stracony czas, to żeby się ta cała partja J. W. Panów spaliła. Ta partja z przeciwka dawała więcej, jednom się śle obrałował i do pański partji przystał.



Tak to w Warszawie.

Zarząd Telefonów. — Nic nie pomoże, abonencie. Albo dawaj gotówkę, wyższą o 150% od dawnej, albo w łeb.

Nekrolog p. Dawida Lloyd George'a.

Jak nam donosi nasz specjalny korespondent, pogrzeb premiera Anglii, p. Dawida Lloyd George'a odbył się nadzwyczaj wystawnie. Na tej smutnej uroczystości był obecny pan Lloyd George (już jako osoba prywatna), pan Cziczeryn, pan Wirth, pan Petruszewicz, pan Icek Grynbaum, pan Samuels, poseł litewski, łotewski i inna służba.

Pan Wirth przemówił pierwszy:

— Szanowni słuchacze! Kiedyś, w czasie wielkiej wojny, wydarł się ze zbrońca (od Heldenszmalcu) żołądka niemieckiego wielki okrzyk: „Gott strafe England!“ Doprawdy ze wstydem wyznać muszę, że żołądek niemiecki nie okazał rozumu politycznego. Powinniśmy byli bowiem wołać: „Gott strafe Frankreich und belohne England!“ Albowiem któż podał nam zbawczą prawicę, gdyśmy nie chcieli płacić długów wojennych, kto oddał nam Gdańsk, Warmię, Mazury i Śląsk? Kto przygotował związek nasz z Rosją, zawarty w Rapallo? Kto? pytam. Ten oto wielki mąż, leżący tu na marach. Mąż, który nie orjentował się czy Warszawa jest miastem czy marszałkiem, ale umiał wywa-

żyć naftę boryslawską poprzez kanał La Manche, korytarz pomorski, całą Kongresówkę i część Galicji. Ten mąż, powiadam, który co tydzień zmieniał kierunek swej polityki, a codziennie powiększał swoje dochody naftowe. Niech żyje... t. j. przepraszam... niechaj wskrześnie niedługo, jako premier tak bardzo pożyteczny dla kraju... niemieckiego.

Dalej zabrał głos pan Cziczeryn i rzekł krótko:

— Co tu długo gadać, kiedy niema o czym mówić! Towarzysz Dawid był dzielnym bojowcem o wszechświatowe ideały małych narodów jak Rosja i Germanja, a zwalczał zaborcze, imperialistyczne mocarstwa, jak np. Polska. Był to naprawdę „dusza-czeławiek“: obiecał mu koncesję i wszystko z nim zrobisz. Obrażliwy też nie był, ile razy my jemu świnię podkładali: to z traktatem handlowym, to z agitacją w Indiach, to z Turcją, a on — choćby col! Żal człowieka tembardziej, iż czort wie jaki ten Bonar Law będzie — może mądrzejszy?

Potem wyskoczył na kamień Icek Grynbaum i zawołał:

— Oj, kogo ja tu widzę utraconego od portfetu, teki i od innych insygaljów! To jest nasz wielki protektor i obrońca przed rozwścieczoną hydrą Polską! Uj, on już nam nie może pomódz! Płacicie, panie Petruszewicz, i wy panowie niemiecy z Poznania, Pomorza i Śląska! To kiedy ja robie blok od mniejszości niemiecko-ukraińsko-żydowsko-trochę bolszewickich — to un pocziebuje utracić władzę! Panowie i towarzysze! tu trzeбно szukać polskie intrygel

— Dobre breszel — rzekł pan Petruszewicz.

A poseł litewski dodał:

— Polskas intrygas iskaftes, auf majne munes!

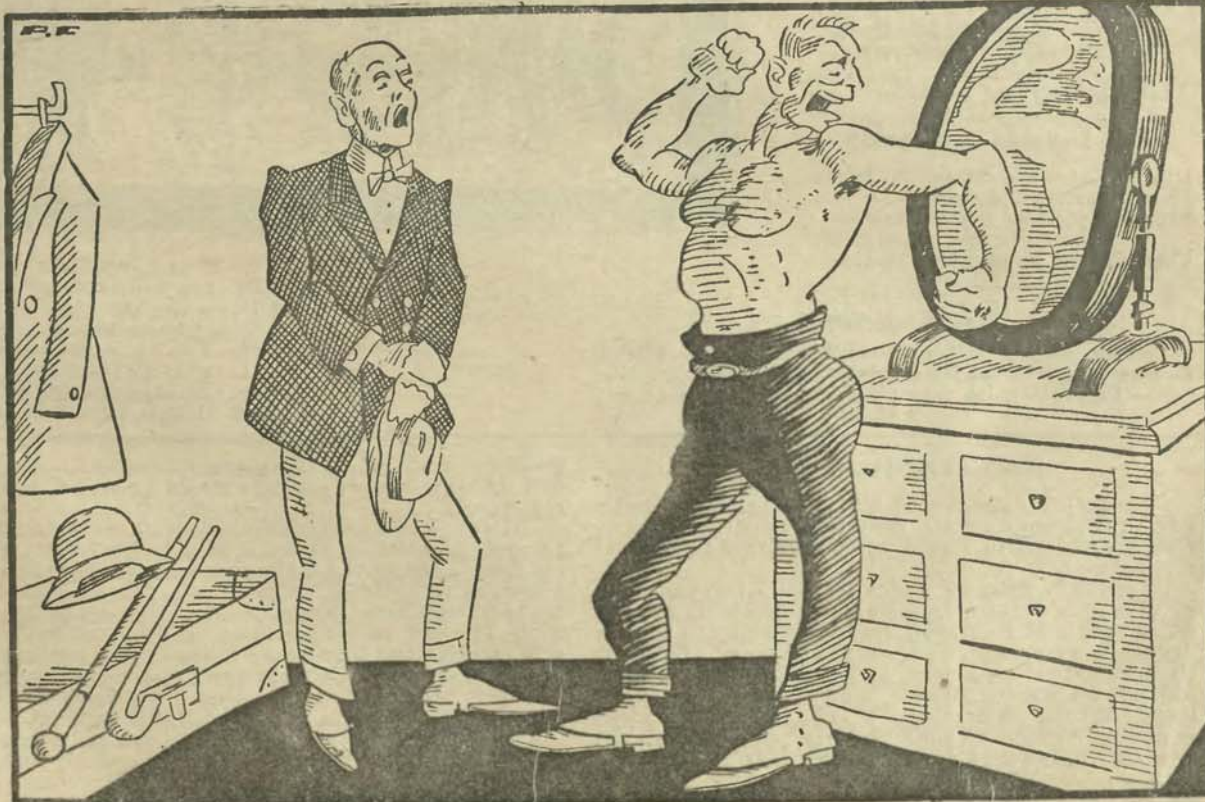
Wzruszony pan Dawid Lloyd George dziękował w imieniu zmarłego premiera i oświadczył, że wypoczynek ten dobrze mu robi, ma zamiar bowiem starać się o miejsce bibliotekarza w dziale geograficzno-historycznym British Muzeum. Pan Cziczeryn złożył na świeżym grobie bankę nafty z Baku, a pan Wirth — procent od niezapłaconej raty, jako honorarium pośmiertne, a pan Grynbaum i Samuels — fałszywe marki polskie. Orszak pogrzebowy złożony z samych przyjaciół, żegnał się serdecznie i postanowił nie zrywać kontaktu, szczególnie wobec nowych niebezpieczeństw, grożących ze strony imperialistycznej Polski.

— J —

Wzłowato.

— Ten Iksiński szasta się, ogromnie dużo gada, wszędzie go pełno, zdaje mu się, że cały świat zawojował, słowem, rozbija się.

— Niech się rozbija; Lloyd George też się rozbijał.



Ocena.

— Tak! Raoja! Pan masz istotne kwalifikacje na posta do Sejmu.

Niechcy, ale casy.

(Niedziela, sta po zeszła).
Współwypadek Unieważ-
saru Wyszwanego na seminar-
stnowy 1903 roku zastany
na str. 17 pod „Wykładem Le-
stnowy”
„Głógk. Czynkowskowi-
4 g. 1903. 40. Salsomil Wy-
dra”.

Panie Wydra, panie Wydra,
Z pana to błóg chwacki.
Zes wynalazł jakiś nowy
Dziw język czechosłowacki.
Ze ma Czech swój język własny
Nie zaprzecza niki-to racja,
Ale ma też język własny
Bliżsi sąsiad nasz Słowacki.
Lecz czechosłowacki język
Ten nieznan cud natury,
Wybacz nam, lecz to są bzdury,
Mniejsza jednak o łód Wydra,
Jego widział Ebonas gniecie,
Ale co pomyślał moine
O czym Uniwersytecie?
Ci uczeni, co tam siedzą,
Mają widzieć w głowach świda,
Ze z nich zakpić tak potrafił
Jeden lektor, imię pan Wydra!

Na co? po co?
Kłóczy się wicher w polu,
Kłóczy się wicher w nocu,
I mniamy na się pyłki
Nie wiadomo na co? po co?..
Pobliży się wicher w lesie
Łamie drzewa, co się słocze,
Miazdzące krzwy jaskowice
Nie wiadomo na co? po co?..
Jak wichrowe kłótnie, swady
Tak i ludzkie — jeno sność
I miast pomódz, szkód nieśca
Nie wiadomo na co? po co?..
Lecz, choć ludzie o tem wiedzą
Walcą z sobą całą mocą,
Wazdżicie kłóty, a wynajdy!
Nie wiadomo na co? po co?..
— My Ojczyźnie — wrzeszczy każdy —
Tu śpiemy dziś z pomocą!
A biją się — dyjetli!
Takie kłamstwo na co? po co?..

Zale błędnego inteligenta.
Zniknęły już cukry, spłynęły już mleka
I pasek porusza się gładko...
Naprawdę poprawy stosunków czelek
Lecia,
Chodź słudzeń wiruje wkrąg stółka.

Trafna odpowiedź.

— Nie mógłby mi wytłumaczyć, czemu ceny wejścia
do kinematografów są tak drogie?
— Ponieważ chleb znowu podrozał.

Rady umierającego ojca.

Zamknijcie, dzieci, drzwi od mojej sypialni i dzurko
od klucza zatknijcie wata, żeby tego co wam powiem,
ktoś z Komisariatu Rządu nie usłyszał. Sprawa jest
całkiem poufna.
Zjemy w Polsce a marzy jest polak, który od czasu
do czasu nie wtrząchnie sobie przez gardło do żółdka
jakieś tam kilka kłieszków czego mocniejszego. Nie za
nas się to rozpoczęło i nie za nas skończy. Bolesław
Chrobry zapisał się piwem, co mu pobożni Niemcy wy-
mawiali. Na weselu Kizbiety, wnuczki Kazimierza Wiel-
kiego, Mikołaj Wierzynek tak ci skantopili malmazją
cesarską i królów niemieckich, węgierskich, duńskich,
cyprytych, bawarskich, świdyńskich i innych różnyh,
że pan młody, Karol IV, zamiast do swojej, przypiął
się do innej niewiasty, aż musiano go ostrzedz, że
nie tedy droga!
August II, nie wymawiając i Panie świed nad jego
dusza, duto węgryna napuła, a mimo to przez zadnego

Oto obrazek macie dość spory, jak się odbywać będą wybory, niech każda dusza przyjrzy się rad, o nam dzień piąty da listopada.

- № 1. Reakci parząd będą dzień cały, zali się da tuć ich Sojaly.
№ 2. Łaż Sojaly, aż pot z nich siewe, siewaję przajem przetrone „preze”.
№ 3. Z pewnością adarzy się bez ochoty, le partyi wytlucze szary.
№ 4. — Niech mi pan lokal wyberczy własny — Tam, z bok! A czy masz pan bandate?
№ 5. — Co! przeciwnika bogi tu widzi! Kłóka! zięg głowę ci „woda”.
№ 6. — Anieki! Pomysłu mi treche gnatoj, niech się nie żmieje z naszych plakatów.
№ 7. Polcijant patrzy na wszystkie bunie, sęjąc — Oj, głupi naród okrutnie.
№ 8. — Kandy czy w butach, czy bez kamazy, niech wiec: abawienie jest w partyi naszej.



- № 9. W tem miejscu nieco wrzawy i huk
Wzlin zębów leży na bruku,
№ 10. Dla dolniarza czasy są złote! Oni się
bija, jam grypszał flote.
№ 11. — Za kim głosujesz, moja besyko!
Jektol! Czy nie wiesz? Za kolscyka.
№ 12. — Kłóca się, głupcy! I wnet ich w łone
wciążnie mech z szwabem jakim powstańciel
№ 13. Ten na wybory nie wżwa zgola, handel
handele bez przerwy wola.
№ 14. Maly faszysta idzie na boje! — Jak
Włoszech, was uspokoję!
№ 15. A chłopci mówią — Kłóca się, ludzie!
My rzadzić będziemy w Sejmowej budziel
Sejmie za łeb wezmę nas chłopci.

chania, równoprawnienie w chapaniu gubernatora
z woźnym, niepoległość w buchalterji i już.
Teraz, nad Warszawa, chmuza się ze wzrzeniem-
włości oberwala. Niech kto po śmierci teściowej idzie
przez ulicę pijany z radości, już go policjant za rekaw
reglanowy ślad, do komisariatu zprosi, protokół spisze,
karcę wyznaczy i narobi halasu, jakby na ten przykład
Turcy za Grekami się rozpedziwazy, wpadli do War-
szawy, żeby sprzedawców gabek i pantofli do cna
wymordować. Gdzie tu jest sumienie, gdzie pozna-
wanie staropolskiej tradycji, gdzie szacunek dla po-
stojnych goraliń!
Jedno muszę powiedzieć na obronę policji pa-
ństwowej polskiej. Za pijakiem nieczym, któremu nogi
się zaplątały, ledwie się poratuje już go ma! Ale pi-
janemu, jadącego karetą lub jeźdźce lepiej samochodem,
nie nie uwiódzicy jako żywo, jeszcze mu drogę zro-
bą kate i z elegancją przez tłum przepędzi. Pijany
proletariusz beknie, urtnięty zaś barżaj rozwał się
wygodnie na miłkiewie poduszce i nie oprze się,

Telegramy.

A.J. - A.J. - 13/XII 22 r. LISBONA.
Jak donoszą nam z Kopenhagi, Chi-
cego Tribuna przedrukowuje z „Kur-
jerka Ilustrowanego” statystykę przed-
wyborczą z Polski. Państwowy Urząd
Statystyczny stwierdził, że: 1) Odnie-
zbiera się trzech polaków, tam są
ciężary partyi politycznej i przynaj-
mniej dwa gwy. 2) Jak dwóch pola-
ków się biał, to szara kilku innych
nogi im podawiając, a trzeci korzy-
sta. 3) Co głowa — to partyja, a co
dwie głowy — to mniej — jak w jed-
nej. 4) Jak jeden polak pośl drugim
dółki partyjne kopie — (a obaj wnie
władają.

A.U. - A.U. - 1/X 23 r. SUMATRA.
„Daily Herald” donosi z Brukseli, że
w Polsce dano głos rytmu i dzieciom,
które dotychczas głosu nie miały. A
ponieważ na bezrybiu i rak-ryba, a w
Polsce wżadnie jest bezrybie, dano
wiece głosi i rakom. Wobec czego w
Polsce wszystko się poprawi, jak raki
żewca.

U.U.L. S.X. JAMAICA. — Za przy-
kładem wielkich mocarstw, partye
polityczne Polski zwołują podobno kon-
ferencję w sprawie rozbrojenia się.
Jak nas powiadają — ze afer kom-
partentnych konferencja zadecyduje
tylko ograniczenie brojei. Określone
też zostaną rodzaje broni, polecanych
do walk przedwyborczyh. Dotychczas
skasowano tylko pancerniki, samoloty,
opancerzone auto i artylerję — po-
stano zaś przy broni siecznej, palnej,
fluencyj i pismawej, oraz gazach tru-
jących własnej fabrykacji.

Stółka płożona a stołkiem cukrze.
— Uciekli mi już dawno cukier w prosa
A ja za nim nieboraczek boso?
Trzeba mi się paszarka zastąpić.
Kiedy gdzie wolno cukier chwycić?
— Niechwytał go, niedarzu, nie chwytaj.
Lepiej się do szachynej pytaj.
Bo choć cukier w handlu się ukazuje,
Nie popuszczaj, niedarzem paszkarze!
Z naszej strony będzie łaska, gdyby
Dobrym licząc wam przez szczył!

Zachęcające.

W bufecie restauracyjnym.
— Panie gospodarzu, proszę o kie-
łbaskę wódki, nie żeby była mocna.
— Niech pan dobrodziej będzie o to spożyjony. Moja
wódka jest z tego znana, że każdego a moich gości, pol-
licja zatrzymuje na ulicach i wlepia mu 3000 marek kary za
nieczystość.

aż we własnej sypialni wycielanej perkiem dwa
nam.
Z tego właśnie powodu ja, człowiek z fundusem,
kupilem sobie samochód i nie dbam o żadne przepisy
o wstrzemięliwości w wygarnianiu krzepkich trunków.
Bo chociaż osobiście powarzę komisariatu rządu i jego
rozporządzenia, ale policja nie dostąpi przyjemności
żeby mnie miała kiedy zapisać na karcę. Ten interes
jest straszny ale tylko dla holoty.
Tedy zaklinam was, drogie dzieci, na wszystko co
macie w życiu najdroższego: na futra folkowe z bobrowi
kołnierami, na wogorze marynowane, na bry-
lanty w uszach waszych żon oprawne w platynę, na
fortepiany Bechsteina i szafasowanych Matejków zdo-
biących wasze salony. W powrocie do domu z pijakry,
mi chodził żebyście nie spłamił honoru rodzinnego tem,
żeście się dali policjantowi ulgali.

List posła do wyborcy.



Kochany Marcinie Gajdol

Odpisuję Wam jako były poseł na Sejm, bo trzeba Wam wiedzieć, że dni moje są już policzone. Należałem do partji endeckiej, czego teraz żałuję tak mocno, że mi się aż na płacz zbiera. Com ja na tem zarobił? Pewnie, że jak każdy suweren dużo, bardzo dużo, ale to się skończyło. A co będzie dalej?.. Marzyłem o fotelu senatorskim, aż tu chętna, nowy zespół endecki, powiada mi że nie postawi mojej kandydatury inaczej, jak tylko za wpłaceniem do ich kasy 30 milionów mkp. albo 3.000 dolarów za mandat poselski, a dwa razy tyle za senatorski, bo nie dam ja to da Polakiewicz, Berger-Górzyński, albo inny Szereszewski! Ale to dla mnie za słono.

Trudno, nie będę posłem—to nie. Trzeba się będzie wziąć do uczciwej pracy, jak już nie można po poselsku hulać. Wnet też mię, Marcinie obaczycie w Gamulowie.

Teraz zaś, kiedy mi już wszystko jedno, bo do Sejmu i tak nie wleżę i kiedym osiadł na ugorze,—to Wam napiszę parę słów prawdy o waszych chłopskich żądaniach i zamiarach. Śmiać mi się chciało kiedym czytał wasz list, głupi i mazgajski, że niech Bóg uchowa. To, co się wam śni o panowaniu chłopów, to byłoby największą klęską dla kraju. Macie rację, że jak chłopów jest w narodzie trzy czwarte, to im się należy największy udział we władzy. Ale nie myślcie sobie i nie bądźcie aż tak głupimi, że to można ot tak sobie, rzucić widły i sochę w kął i pójść, nie mając o niczem pojęcia, ani żadnego rozzarnięcia, nie mówiąc o wiedzy, doświadczeniu, na posła do sejmu, by tam jak doteraz bywało, na ławach się rozwalać, cisnąć się po djety krociowe, chwytając koncesyjki, posadki dla krewniaków i znajomków, którzy posmarowali, i będąc nietykalnym geszeta uprawiać. Bo co będzie, pytam się Was, wart taki Sejm, taki przedstawiciel Narodu, z samych niemrawców, niedojdów, analfabetów i matolów złożony? Będzie szedł jak stado baranów za prowadyrem, za paru krzykaczami, którzy o siebie dbać będą, nie o Polskę.

Rozszaleje prywatna, sobkostwo, lotrostwo, rozszroży się zgnilizna i zaraza publiczna, zapanuje ciemnota i tępota, że niżej się znajdziemy od takich papuasów czy hotentotów. Zaczniemy się rżnąć między sobą, partja z partją, pyskacz z pyskaczem, weźmiemy się do noży, cepów, widel, aż wkroczy prusak albo moch i zrobi porządek, jak za Sasów. I będzie koniec złotej i ojczyznianej wolności! Tak będzie, bo tak by być musiało. Piszę to bez ogródek, bo chcę choć teraz prawdomównością za dawne winy i grzechy odpokutować, dlatego zwracam się do Was z ostrem słowem: brać dębczaki i każdego matola—kandydata precz przeganiać, gdzie pieprz rośnie i raki zimują! Za to obejrzyjcie się ludzie i pomyślcie: dlaczego nie wziąć na swych wybrańców tych, co o głodzie i chłodzie państwu bez strajków, bez szemrania służą, którzy mają wiedzę, doświadczenie, zdrowe mózgi i bystry wzrok na potrzeby Ojczyzny i Jej dobro? Dlaczego nie sięgnąć po kwiat narodu, po inteligentów. Hę? Poco wybierać na własną największą szkodę

śmiecie, durnotę i chuligaństwo, kiedy są inni, prawdziwie godni?

Jeżeli macie, Marcinie Gajdo choć trochę oleju w głowie, to powiecie, że choć późno ale dobrze Wam radzę i że tako Wam postąpić wypada i potrzeba.

Bywajcie zdrowi!

Były wasz poseł
Dominik Głęziński.

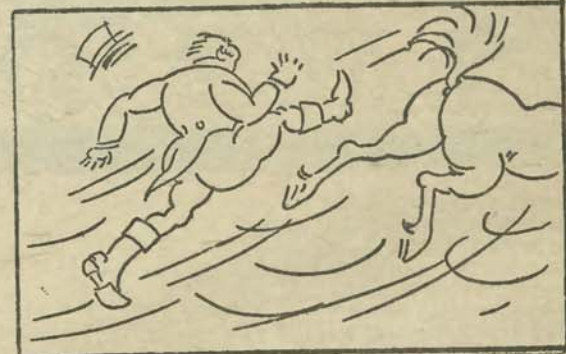
Anglja i Balkany.



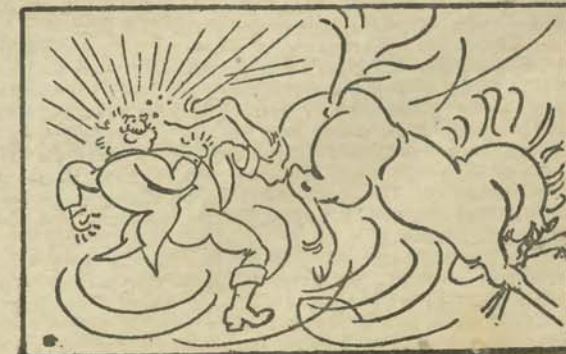
Francja. — Daj mu pokój. Ten koń balkański strasznie niebezpieczny.



Anglja. — Głupstwo! Już ja go ujarzmię.



Anglja. — Za chwilę będzie mój...



Anglja. — O, goddam!

POSEŁ WIENERSZTOCK MA GŁOS



Wysoki Sejm...

Uj, przepraszam... ja chciałem powiedzieć Wysoki Wicel!

Ja tak się przyklimatyzowałem do mojego sewerynowego stanowiska, że ciągle poczebuję używać wysokoparnych słów, ale nie macie się czego obrażać, szanowne wyborce od naszej dużej mniejszości, bo to wam robi tylko zaszczytu.

Wysoki Wicel! W tym czasie, co my przeżywamy tak straszne dziejowe kaptaplazmy — nasza soladarmości musi wistąpić w całego majestatu.

Co jest? Mi idziemy do urnów wybierczych z pięcioma listami? Mi będziemy bałotirować na różne numery? To jest niewypuszczalne! Osobno idzie Bund, osobno Poalej Sjon, osobno demokraci i ludowcy z Priłuckim i Hirschhornem, osobno żydki z wostocznej Galicji, co nie chcą się soladarmować z Ukraińcami, a jeszcze osobniej ci, co się wkluczają do bloku mniejszościowo-narodowościowo.

Czy to jest interes? Ja wam mówię, że nie. Jak tak dłużej potrwa — to to nie potrwa długo.

My poczebujemy nawiązać kotraktu z blokiem mniejszościowo-narodowościowym i stworzyć takie duże mniejszość, żeby większość zrobiła się mniejszością, żeby w Polsce było 3 miliony Polaków a 30 milionów Niemców, Ukraińców, Moskali i „Naszych“.

Wy się może somniewacie, czy to jest możliwe? Uj, to jest warte okropnego śmiechu! Pamiętajcie o tem, że Łódź ma tyle żydków, co cała Francja, Lublin tyle,

co całe Włochy, Będzin — siedem razy tyle co Danja, Częstochowa — pięć razy tyle co Szwecja a Kalisz — cztery razy tyle co Belgja *). To wam jest jeszcze źle?

A teraz doszczytajmy do tego sojuszu Ukraińców i Niemców. Czy wy macie seledynowe wiobrażenie o zielonem pojęciu co to znaczy taki sojuz?

Chłop ukraiński — to on może jest jeszcze trochę głupi i woli polskie autonomje, niż rodzone, niepodległe rabunki od hajdamaków, ale kto się patrzy na durnego chama? My wskoczmy w porozumienie z panem Petruszewiczem, co un siedzi w Wienie i robi rewolucję po telegrafu. Un tylko poczebuję zatelegrafować do Lembergu: — Herste! Potrzeba jedne demonstracje z biciem szyb, dwie petardy i pięć rabunków na polityczeskiej poczwiel — i zaraz w Galicji robi się demonstracje i petardy i rabunki na polityczeskiej poczwie, żeby miał się czego martwić polski delegat w Genewie.

A jak jest duży zarobek, to ukraińcy wpuszczą trochę czerwonej gwardji z Sowdepji, co potem Cziczerin napisze do polskie władze, że un nic nie wie, bo to jakaś rozbójnicza banda a nie sowiecka gwardja. Nu, a kto to może rozróżnić, chyba nikt?

A Niemcy? Sza, sztyl! Ja o tem wiele nie będę referandować, ja tylko powiem, że ten, co zrobił ten blok mniejszościowy, to un ma a fajnie kiepele! Chociaż marka niemiecka nie stoi wysoko, ale un napewno może ich sobie teraz tyle podłożyć, że un sam będzie stał wysoko.

Rzućcie waszemi oczami, kochane wiborce, w przyszłość, to wy zrozumiecie, że ten blok to jest podanie ręki z Berlina do Moskwy przez Nalewki. My jesteśmy jak ten radjoprzystanek z falami elektrycznościowemi na obie strony.

Kochane wiborce! łączcie się z blokiem mniejszościowym i wibierajcie pana posia Wienersztoka, mającego zaszczytu prelegentować wam ten wiec, bo un was tak urządzi w Prywiślinskie gubernje, że wy mu nie zapomnicie tej wdzięczności do grobowego cmentarza.

Niech żyje największa mniejszość! Precz z większością! Żydkiwie wszystkich narodowości łączcie się!

*) Autentyzre.



Na tamtym świecie.

Dzieci nienarodzone. — Dziadku Chronosie! A może się już wybory w Polsce skończyły? Powiedz, które z nas weźmiesz na ziemię?

Chronos. — Nie wiem jeszcze. Zdało mi się jednak, że wszystkich trzech, żebyście się w Polsce tłukli bezustannie.



W roku 1942.

- Co to za płótno tam wisi? Jakaś masa głów oderwanych od tułowia, oddzielne ręce, oddzielne nogi, nosy, uszy i włosy?
 — E, to znany i stary obraz. Nosi tytuł: „Otwarcie drugiego Sejmu Suwerennego w Warszawie, w roku 1922“.

W cukierni na Dzikigass.

- Czy wy, Symcha, byliście kiedy w Sejmie?
 — Bylem.
 — To powiedzcie nam, jak taki Sejm wygląda?
 — Jak on ma wyglądać? Są schody, jest przedsionku, jest gwoździe do pał i jest sala.
 — No, a kolków do wieszania kapeluszy od panów posłów niema?
 — Kolków do kapeluszy? POCO kolków, naco kolków, jeżeli dotąd żaden z posłów jeszcze nie pokazał, że ma głowę?
 — Czy wy myślicie, Jojne, że w razie niechęci ze strony Niemiec płacenia odszkodowania, ten nowy premier angielski Law będzie skłonniejszy do represji względem Berlina od Lloyd Dziordżu?
 — Ja myślę, że będzie, tylko trzeba, żeby pan Poenkare zawołał go do bicia nie po chrześcijańsku od przodu ale po żydowski od tyłu: panie „Wal“.

- A czy sądzicie, że z powodu nowego gabinetu będą wogóle duże zmiany w Anglii?
 — Ja sądzę, że będą zmiany na jakie dziesięć lat.
 — Jakto, na dziesięć lat?
 — No tak. Na dziesięć lat, bo co Anglja miała przy Lloyd Dziordżu klapnąć całkiem już lada chwila, to ona przy nowym gabinecie rozsypie się na drobny mak dopiero w roku 1932.

Życzenia przemysłowców dla Lenina (z gazet).

MOSKWA 21.X (AW). Przybyli do Rosji przemysłowcy niemieccy, szwedzcy i czescy wysłali na imię Lenina depeszę, w której winszują mu wyzdrowienia. Depesza kończy się słowami: „Życzymy panu, jako ministrowi-prezydentowi, który tak wiele uczynił dla Rosji i całej ludzkości, jeszcze na wiele lat sił i zdrowia“.

Redakcja „Muchy“ postanowiła pozyskać wyżej wymienionych autorów depeszy na swoich stałych współpracowników.